„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 227. — Kraków piątek dnia 11 maja 1906 roku. — Rok XIV.

O reformę wyborczą.

Wyjaśnienie sytuacji politycznej w Wiedniu nastąpi dopiero po otwarciu Rady państwa, gdyż wówczas rząd zechce określić swoje stanowisko wobec reformy wyborczej. Tymczasem prezes ministrów przeprowadził szereg konferencji z przywódcami stronnictw, w toku których miał sposobność zapoznania się z ich życzeniami i zapatrywaniami. Wynik tych narad jest trzymany w ścisłej tajemnicy, zwłaszcza o konferencjach z prezydjum Koła polskiego niczego dowiedzieć się nie można. Pewnych jednak wskazówek dostarcza ostatni artykuł posła Głąbińskiego ogłoszony w „Słowie Polskiem", a poświęcony sprawie reformy wyborczej. Jest on trzymany w tonie dość optymistycznym. Czytamy tam między innymi:

...„Żądanie o pomnożenie liczby mandatów zostało już w części spełnione... jakoż doszliśmy do cyfry 98 ofiarowanych naszemu krajowi mandatów. Cyfra ta jest wprawdzie daleka od cyfry, krajowi słusznie należnej... nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że Koło polskie dla ułatwienia reformy wyborczej stanie na stanowisku zabezpieczenia nam Polakom 17 prc. mandatów polskich z całej Austrji, a zwyż 16 prc. mandatów z ogólnej liczby dla samej Galicji...

Dalej dr. Głąbiński omawiając sprawę rozszerzenia autonomji, zaznacza, iż choć „obecna chwila okazała się niesposobną dla przeprowadzenia samodzielności kraju", to jednak „należy uzyskać przynajmniej takie zabezpieczenie praw narodowych i autonomicznych, jakie w zasadniczych ramach konstytucji państwa bez narażenia reformy da się osiągnąć" i zapowiada wreszcie, że „przy dobrej woli obu stron porozumienie z pewnością do skutku przyjdzie".

Kończy zaś tak dr. Głąbiński: „Nowy sternik rządu, ks. Hohenlohe, zbliżył się już do Koła polskiego i zapewne odniósł to wrażenie że nie taki djabeł czarny jak go malują; może więc nie ulegnie fatalnemu błędowi swego poprzednika i nie będzie spekulował na rozbicie Koła, zamiast wytężyć swe starania o wypełnienie naszych umiarkowanych żądań. Z drugiej strony ci i owi przeciwnicy powszechnego prawa wyborczego w Kole polskiem i w kraju uznają, że wyższym jest interes polityczny całego narodu polskiego w Austrji, niż interes dotąd przewodniej warstwy w narodzie i wobec koniecznej ewolucji politycznej, poprzestaną na ochronie istotnych praw i interesów narodowych. Gdy minie gorączka polityczna, trawiąca nasz kraj w chwili dzisiejszej, nie poskąpi wówczas naród także pewnym sferom konserwatywnym uznania, że pogodziły się z koniecznością historyczną, a schodząc z swego uprzywilejowanego posterunku politycznego, nie zapomniały bronić sztandaru narodowego. W nowym systemie wyborczym nie utoną w morzu zapomnienia dzielne jednostki z owych sfer. Wypłyną one na powierzchnię i oddawać będą dalej usługi narodowi, jeżeli zechcą się poddać nowym twardym warunkom walki wyborczej. Byłoby rzeczą ubolewania godną i dla polityki narodowej wielce szkodliwą, gdyby zniechęcenie wzięło w nich górę nad obowiązkiem społecznym i narodowym".

Prof. Głąbiński zajmuje obecnie stanowisko na którem stało Centrum od chwili, kiedy sprawa reformy wyborczej stanęła na porządku dziennym, — rezygnuje bowiem z przesadnego żądania 128 mandatów, które służyło tylko za pozór dla obalenia ustawy, i godzi się z zasadami rządowego projektu.

Organa konserwatywne są bardzo niezadowolnione z prof. Głąbińskiego, a „Gazeta Narodowa" daje mu nawet ostre nauki... zupełnie w tym samym stylu jak niegdyś, gdy strofowała posłów centrowych. — Również „Czas" odzywa się z wielkim sceptycyzmem o reformie wyborczej —a gdyby artykuły tego dziennika były rzeczywiście odbiciem zapatrywań większości Koła, rzucałoby to dziwne światło na politykę konserwatywną. Publicznie, Koło jednomyślnie uchwala, że pragnie reformy wyborczej na gruncie powszechnego głosowania, a tymczasem organa większości, zwalczają wcale energicznie całą reformę...

Sądzimy jednak, że mimo to, reforma do skutku przyjdzie już w bieżącej sesyi, a mamy nadzieję, że większość Koła nie będzie jej stawiać zbyt wielkich przeszkód, ze względu na interes ogólny który przecież powinien zawsze przeważać nad interesem partyjnym, — jak to kilkakrotnie czytaliśmy w dziennikach konserwatywnych...

Hohenlohe w Budapeszcie.

Wiedeń 10 maja.

(Mm.) Prezes gabinetu austryackiego, książę Konrad Hohenlohe przerwał chwilowo obrady i konferencje z przywódcami stronnictw parlamentarnych, ażeby podążyć do Budapesztu Chciał poznać się z prezesem ministrów dr. Aleksandrem Wekerle oraz z innymi członkami gabinetu węgierskiego.

Stanął w hotelu pod Królową Angielską. Tradycja polityczna zrządziła, że wszyscy prezesi gabinetów austryackich, od Karola księcia Auersperga poczynając, mieszkają zawsze w owym hotelu i zajmują zawsze ten sam apartament. Do owego apartamentu należy salon, którego okna wychodzą na wspaniały Dunaj, na górę Budzyńską i na zamek królewski, będący owej góry wspaniałą koroną. Nie wiele widoków na świecie jest tak majestatycznych i tak pięknych zwłaszcza, gdy błękit nieba przegląda się w błękicie szerokiego w tym punkcie Dunaju.

W tym salonie, którego ściany widziały już 25 poprzedników księcia Hohenlohe, przyjął on korespondenta budapeszteńskiego gazety „N. Wiener Tageblatt". Oświadczył, że chce złożyć ministrom węgierskim wizyty powitalne. O godzinie 11 przed południem uda się na budzińską górę, by w gmachu prezydjalnym odwiedzić dra Weckerlego. Obecnie więc rzecz jasna, nie wie, jakim będzie przebieg rozmowy z drem Weckerlem. Nie wie czy mu będzie wolno po tej rozmowie więcej powiedzieć. Ale już teraz musi zastrzedz się, iż on osobiście nie lubi wszelkiej tajemniczości i wszelkiego dyplomatyzowania. Przeciwnie, jest zdania, że **nie należy wobec opinji publicznej ukrywać tego, co należy do opinji publicznej.**

Zanim się uda do prezesa ministrów, odwiedzi nasamprzód hr. Tassilo Festelicsa, dawnego przyjaciela całej rodziny Hoheulohe, następnie hr. Juliusza Andrassego, ministra spraw wewnętrznych.

Jako zręczny dyplomata wypowiedział książę Hohenlohe szereg komplementów pod adresem Węgier, Węgrów i Budapesztu. Potem przeszedł znowu do stosunków politycznych austrjackich. Wyraził żal, że musiał porzucić stanowisko namiestnika w Tryeście. Stosunki ułożyły się tam bardzo przyjemnie. Nie mógł jednak odmawiać posłuszeństwa wezwaniu korony. **Sytuacja wewnętrzna w Austrji nie jest jeszcze wyjaśnioną, dlatego też nie może nic o niej powiedzieć.**

Tak się odbył wywiad.

Istotnie kilka minut po 11 przed południem przybył książę Hohenlohe do prezydjum ministrów.

Dr. Weckerle przyjął go natychmiast.

Rozmowa obu mężów stanu trwała przeszło dwie godziny. Skończyła się tuż przed pół do 2ej po południu.

Pogłoska wiarogodna utrzymuje, że obydwaj ministrowie ustalili termin zwołania i zamknięcia, względem odroczenia sesji delegacyjnej. Pozostawiono termin onego czasu umówiony z bar. Gautschem (6 czerwca).) Delegacje będą zwołane do Wiednia. Książę Hohenlohe zaakceptował budżet wspólny na 1906 r., już poprzednio zestawiony i zatwierdzony przez czynniki ku temu powołane. W parlamencie wybór delegacji nie natrafi na trudności.

Pytania, czy w ciągu roku bieżącego ma się odbyć druga sesja delegacyjna, która załatwiłaby budżet na 1907 r. dzisiaj nie załatwionoby. Naturalnie! gdyż ta kwestja zależy od dalszego przebiegu sesji austrjackiej Rady państwa.

Dalej dr. Weckerle i ks. Hohenlohe zgodzili się, by oba parlamenty wybrały jaknajprędzej deputacje kwotowe celem ustalenia kwoty od 1 lipca rb.

Wreszcie dyskutowano — jak zapewniają korespondenci budapeszteńscy — nad stosunkami gospodarczymi i politycznymi obu części monarchji. — Pod tym względem nie ułożono nic stałego. — Obie strony wyraziły życzenie aby stworzyć stosunek stały i przyjemny. Na tym punkcie obydwaj politycy się tylko wzajemnie informowali. Można powiedzieć, iż jeden drugiemu przyglądał się z pod oka i pragnął wyrozumieć, czy znajdzie w nim silnego przeciwnika, gdy przyjdzie do prawdziwych zapasów.

Po zakończeniu rozmowy zjawili się w prezydjum inni ministrowie węgierscy, aby się poznać z ks. Hohenlohem. Dr. Wekerle zaprosił i gościa wiedeńskiego i kolegów na śniadanie.

„Neue Freie Presse" otrzymała z Budapesztu wiadomość, iż książę Hohenlohe zrobił w sferach politycznych węgierskich bardzo dobre wrażenie. Młodość wszędzie otwiera sobie serca!

Zasady wobec interesu partyjnego.

Przed kilku dniami pisaliśmy już o tem, jakiego to nowego koziołka zrobiła nasza demokracja socjalna w Galicji. Ni mniej ni więcej tylko publicznie wyparła się swoich oficjalnie ogłaszanych programów i stworzyła sobie nowy program nie oparty bynajmniej na zasadach, ale taki jaki im w danej chwili najbardziej był potrzebny. Po prostu poświęcono to, w co od dziesiątek lat kazano ludziom wierzyć dla potrzeby agitacyjnej, dla tego, aby stworzyć sobie nowe „praktyczne" hasło, na które można by ludzi „brać".

Nagle spostrzegli się agitatorzy socjalistyczni, że im do chłopa naszego jakoś trafić trudno, a z drugiej strony rozliczywszy swe siły doszli do przekonania, że o ile nie potrafią wynaleść jakiegoś hasła, które rzucone w lud, zagra na jego namiętnościach i pociągnie go w ten sposób na ich stronę, przegrają.

Więc po licznych cichych naradach partyjnych w Krakowie nagle równocześnie prawie, w Krakowie przez usta p. Bobrowskiego, a we Lwowie p. Daszyńskiego rzucili hasło, sprzeciwiające się zasadniczo programowi socjalistycznemu dotychczas głoszonemu, hasło,*utrzymania własności prywatnej.* Ogłosili, że żądają „ziemi dla ludu".

I oto nagle zapomniano o wszystkiem co się dotychczas mówiło i uchwalało. Jeszcze w r. 1905 p. Daszyński pouczał w swojej „pogadance o socjaliźmie", że najlepsza droga dla chłopa jest oddanie swych posiadłości państwu komunistycznemu, czyli wyzbycie się własności prywatnej.

Kiedy w Niemczech na zjeździe socjalistów w Frankfurcie poruszono kwestję chłopską, oddano ją do zbadania osobnej komisji. I ta na drugim zjeździe w Wrocławiu, przedłożyła sprawozdanie, w którem powiada, że socjaliści programów agrarnych przyjmować nie mogą. A w motywach wyraźnie powiedziano (protokół str. 204) *„Albowiem ten program zapowiada chłopom podniesienie ich i poprawienie ich doli, a tem samem dąży do wzmocnienia ich własności prywatnej.*

Wszyscy członkowe tej komisji agrarnej zgodzili się przedewszystkiem na jedno, mianowicie, *że chłopu należy odebrać ziemię.* I kiedy potem na międzynarodowym kongresie socjalistycznym robotników i organizacji zawodowych w Londynie, zdawano sprawę z prac tej komisji, zapisano w protokole (str. 14.) że z radością tę jednomyślność się zaznacza".

Kautsky na zjeździe partyjnym w Wrocławiu (r. 1895 protokół str. 125) powiada wyraźnie: „Niema najmniejszej racji, aby występować w obronie chłopów. Staćby się to bowiem mogło tylko przez to, że utwierdzilibyśmy ich w posiadaniu ziemi. *Tem samem postąpilibyśmy inaczej niż zwykle postępujemy".*

Socjalista Frohme woła z zapałem na tym samym zjeździe: (protokół str. 158) *„Żaden socjalista nie powinien myśleć o tem, aby ratować chłopów przed zagładą".*

I wobec takich wynurzeń, którym powagi i prawdy odmówić nie może, ani p. Daszyński ani p. Bobrowski, — czem staje się hasło rzucone przez nich „ziemi dla chłopa"? Chyba tylko mniej lub więcej zręcznym manewrem politycznym obliczonym na to, aby podeprzeć zagrożone mandaty panów „towarzyszy". Jest to więc całkiem zwykła spekulacja przedwyborcza niżej nawet stojąca od rozdawania kiełbasy wyborczej przez stańczyków. Obliczona jest ona na działanie na ciemne umysły chłopów, którym bardzo do serca trafi, jeśli na sposób agitatorów rzezi galicyjskiej z 48 zacznie się w nich wmawiać, iż powinni podzielić się pańskimi gruntami. A że do tych samych konsekwencji doprowadzić pragną, to poświadczają ich własne słowa. Nie trzeba już przy pominać nawet tego co mówił p. Daszyński 1 maja, bo tow. Diamand we Lwowie powtórzył to dosa dniej 6 maja. „Gwałtom szlachty, przeciwstawimy *gwałt ludu*" (oklaski według relacji „Naprzodu") a p. Bobrowski dodaje w tymże dniu w Krakowie: „ruch obecny ucieknie się do sposobów walki (?!), które historja zna i które zawsze w danych warunkach stosowane będą". „Lud weźmie sobie prawa — nawet ręką *brutalną".*

Jak nazwać to rzucanie się, widocznie zatem bezsilny gniew doprowadził matadorów partyjnych aż do zaparcia się zasad partji, do rzucenia ich w kąt wobec interesów chwili...

„Czerwoni" socjaliści stali się „żółtymi". Bo jeśli przejrzymy program nowej partji wyrosłej na gruncie francuskim i szwajcarskim jako protest przeciw „czerwonym", znajdziemy tam właśnie to żądanie „ziemi dla chłopa". Ale ta nowa partja „żółtych" wyrosła na gruncie „czerwonych" jest najjaskrawszą ich negacją, najsilniejszym i może najgwałtowniejszym ich przeciwnikiem...

W każdym razie ten koziołek partji krakowskiej jest nie pierwszym i nie ostatnim. (stateczni dziwić się temu trudno, bo czegóż mo na wymagać od ludzi, którzy za ostateczny a gument uważają siłę brutalną? Tam przecie rozu su szukać trudno, a cóż dopiero zasad!... *W. H.*

LOSY TAŁAŁEJA.

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M S

42) (Ciąg dalszy)

Zawitał letni poranek. Zarumienił się wschód, rzucając krwawe blaski na wierzchołki sosen. Świeży wietrzyk szumiał igrając z listkami drzew, świergotały wróble gromadami przelatujące po gałęziach; piały koguty, konie rżały w stajniach... Gdzieś tam ktoś się kłócił, a Tenia ciągle jeszcze siedziała przy otwartym oknie, oczekując cierpliwie swego ukochanego — Tałałeja, szepcząc posiniałemi od chłodu rannego wargami „Był obowiązek i prawo małżeńskie i teraz go już niema".

XLI.

Gdzieś na dole zegar wybił ósmą. Przy ostatniem uderzeniu zegara zjawiła się na progu po kojówka niosąc na tacy dwa czajniki, jeden większy, drugi mniejszy, filiżankę, garnuszek ze śmietanką i rumiany, biały chleb.

— Pani ci kochanie, przysyła herbatę, z współczuciem w głosie przemówiła do Teni, przypatrującej się bezmyślnie wierzchołkom sosen. Tenia wzdrygnęła się i odwróciła się od okna.

— Pij kochanie.. w jednym czajniku herbata a w drugim wrzątek, mówiła pokojówka, uchylając przykrywki i pokazując Teni, w którym herbata a w którym woda. Jakby ci było wody za mało, to otwórz drzwi i zawołaj: Duniasza! a ja ci zaraz jeszcze przyniosę. Mnie jest na imię Duniasza,. a może chcesz masła śmietankowego, powiedz tylko, a zaraz dam....

— Dziękuję, mnie nie trzeba, odpowiedziała Tenia, chciałabym tylko widzieć się z Tałałejem Iwaniczem.

— A właśnie tez Tałałej Iwanicz co dopiero odjechał do Moskwy.

— Odjechał, nie wstąpiwszy do żony, — pomyślała Tenia, i gorzko się uśmiechając, niepotrzebna mu ona.

— Pojechał, a jakże, trzepała pokojówka, Tałałej Iwanicz zawsze wczas rano z mieszkania letniego jedzie do Moskwy, bo musi najprzód wstąpić do domu, a potem dopiero jedzie do interesu. Tobie kochanie kazał powiedzieć, że na obiad przyśle po ciebie konia, żebyś się nie kłopociła o ja zdę... pojechał!...

Pokojówka popatrzyła na pościel Teni i klasnęła w ręce:

— Miły Boże! A toś ty się kochanie wcale spać nie kładła?

— Zimne mi i łóżko, — wyrwało się cichym szeptem Teni, która oparłszy łokcie na stole i położywszy głowę na dłonie, wpatrywała się w pokrywkę czajnika, drgającą od podnoszącej ją pary kipiątka. Z oczów lały jej się strumienie łez, padając na obrus. Pokojówka westchnęła, pokiwała głową, a popatrzywszy jeszcze raz na nieknietą pościel, wyszła z pokoju. — Jak długo tak Tenia siedziała rozmyślając gorzko, niewiadomo, przyszła dopiero do siebie, gdy otwierające się drzwi skrzypnęły. Odwróciwszy się, zobaczyła Matrenę Teodorownę idącą ku niej i wpatrującą się ciekawie w mizerną, przygarbioną figurę Teni.

— Witam cię głęboko, nieśmiało lecz pieszczotliwie, uchylając głowę, rzekła Matrena Teodorowna.

Tenia leniwie powstała i ukłoniła się.

— Siedź, siedź, ja tu przyszłam aby cię poznać... wczoraj tak nagle powiedzieli.. żona Tałałeja ze wsi przyjechała.. ależ siadaj dziecko.. może chcesz co do jedzenia... ja ci zaraz każę..

— Dziękuję, niczegom nie żądna! — odpowiedziała Tenia, opuszczając ręce na stół i wznosząc oczy na panią, która usiadła po drugiej stronie. Zgrabna, nieco za tłusta figura Matreny Teodorowny kipiała zdrowiem i zadowoleniem. Wydawała się ona Teni bardzo jeszcze młodą; jakkolwiek na twarzy a szczególniej około oczów widać było zdradzieckie zmarszczki, nie dające się już do tego stopnia zamaskować kosmetykami, aby ich zupełnie znać nie było. Starannie uczesane i zafryzowane włosy zdobiły jej małą i zgrabną głowę, spuszczając się w delikatnych loczkach na uszy nieco zaróżowione. Tenia popatrzyła na swoje czarne kościste ręce i przeniosła wzrok na ręce pani, których wytworne wypielęgnowane ciało przeglądało przez otwory ażurowych rękawów szlafroczka... Jakże biedną i pożałowania godną wydała się sama sobie Tenia w porównaniu z siedzącą naprzeciw kobietą, wydzierającą jej ciałem swojem i bogactwem męża! Teraz już ostatecznie, gdy siedziała z Matreną Teodorowną przy jednym stole, unicestwiona w swej wątłej osobie, pełnią zadowolenia sytego człowieka, pojęła Tenia, że Tałałej Iwanicz stał się dla niej całkiem obcym, i że ona sama jak pusty badyl w polu, już nigdy nie przyciągnie ku sobie serca swojego „prawowitego"...

— Gnojem i karakonami od ciebie zalatuje — przypomniała sobie, jak grymasił Tałałej. A ona, ta rozbójnica pachnie perfumami... co się pchają do nosa nieproszone... To też z taką nienawiścią spojrzała Tenia na wspaniałą Matrenę Teodorownę, że się tamta aż wzdrygnęła. Ale to trwało zaledwie przez okamgnienie. Nienawiścią zapalone spojrzenie Teni przygasło, a cała jej postać przygarbiła się i spokorniała. Matrena Teodorowna ze swej strony przeprowadziła bardzo dokładną rewizję biednej riazanki.

— Ledwie się w niej dusza płącze — pomyślała w czasie oględzin Teni — jakżeby on mógł zamienić mnie za nią? Chybaby był ślepy!... — I po jej twarzy rozbłysło zadowolenie i uśmiech, lecz na krótko, bo sobie przypomniała takich mężczyzn zdradzieckich, którzy zamieniali piękne kobiety na jakieś podskubane kury. Mężczyźni bywają ułomni jak i kobiety, i nie darmo istnieje przysłowie, że nie to ładne co ładne, ale co się komu podoba! Któż to może wiedzieć? Tałałej i urodził i wychował się w chałupie, a ta przecież z chałupy przyjechała. Powierci mu w nosie witerunek jakiego dawno nie czuł, i pociągnie go do Teńki, nawskroś przesiąkniętej i rodzinną chałupą i wsią niezapomnianą, no, a w końcu to przecież jego żona. Po miejsku bo, żona to jak rękawiczka, którą sobie można zmienić według gustu, a po wiejsku to obowiązek, prawo, nabożeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KORESPONDENCJA.

Żytomierz, 9-go maja.

(Wybory do Dumy.)

Spokojne zazwyczaj i mało ożywione miasto nasze, przybrało na kilka dni przed wyborami charakter ruchliwego i gorączkowo podnieconego środowiska. Uwagę całej ludności Wołynia zajęły głównie wybory 13-tu przedstawicieli do Dumy państwowej; jednocześnie zaś więksi posiadacze ziemscy licznie i szumnie zjechali się do Żytomierza, by wybrać z pośród siebie jednego członka do Rady państwa (Izby panów.) Te ich wybory, jako zamknięte wyłącznie w jednej klasie społecznej, z natury rzeczy występującej solidarnie, nie przedstawiały wielkiego zainteresowania się, ani też żadnej technicznej trudności, i 185 wyborców (w tej liczbie około 20 Rosjan, reszta Polacy), jednogłośnie prawie wybrało hr. Olizara, ogólnie szanowanego i zasłużonego obywatela. Dla ogółu było rzeczą mniej więcej obojętną, kto zostanie wybranym do instytucji, w której połowa członków będzie mianowana przez rząd, — a przez to samo hamującej właściwie ruch wolnościowy. Mimo to jednak ludzie dobrej woli i tam są potrzebni, wybór więc hr. Olizara uważać należy za pomyślny, jak również haniebną kompromitację sławetnego organizatora czarnych siecin w Kijowie, który wystawił tu swoją kandydaturę i dostał aż dwa głosy!

Bezporównania bardziej zajmującą i palącą kwestją były wybory do Dumy. Z ogólnej ilości 195 wyborców do niższej Izby było 82 włościan, 8 popów, 38 Polaków, 20 Rosjan, 39 żydów, 6 kolonistów Czechów i Niemców, oraz 2 robotników. Cały ten konglomerat powinien był wybrać z pośród siebie 13 posłów. O stworzeniu jakiego bądź kolwiek bloku mowy prawie być nie mogło, gdyż z jednej strony żydzi ofiarowywali swe głosy tylko pod warunkiem, że wzamian dostaną 5 mandatów, co oczywiście, oburzyło nawet najbardziej skrajnych ludzi, z drugiej zaś, — zjednać włościan, mających do rozporządzenia największą ilość głosów, było rzeczą nader trudną. Uświadomionych politycznie włościan było zaledwie kilku; reszta stanowiła ciemną masę, dającą się kierować całemu zastępowi popów i urzędników gubernatorskich. Każdy przejeżdżający chłop wyborca był odrazu łapany przez policję i agentów popowskich i wieziony do urządzonego dla nich przez archireja, w monastyrze, wspólnego mieszkania. Tam trzymano ich pod ścisłą kontrolą, tak, że nikt nie miał do nich przystępu przez prawdziwie chiński mur popów i policji. Ci ostatni, z marszałkiem szlachty ks. Wołkońskim na czele, pracowali nad stworzeniem bloku prawdziwie rosyjskich, prawosławnych ludzi. Ks. Wołkoński, tak gorliwie katujący chłopów przed kilku laty w Kulczynach nahajkami kozackimi, — obecnie ubrał się w skórę przyjaciela ludu.

Jednakże, dzięki inicjatywie oraz energicznej, a ciężkiej pracy jednego z najwybitniejszych polskich kandydatów, p. Władysława Żukowskiego i kilku innych Polaków, udało się wyborcom przyjść do pewnego porozumienia. Mianowicie nie tworząc bloku, zgodzono się na to, żeby każda narodowość, za wyjątkiem żydów, których kandydatury odrazu zupełnie upadły, wybrała pewną ilość swoich przedstawicieli, przyczem każda narodowość zastrzegła sobie bezwzględną swobodę w wyborze swoich posłów. Podział mandatów był taki, że Polacy otrzymali 3 poselskie mandaty, rosjanie 2, i Rusini (włościanie) 8.

Rezultat wyborów dla Rosjan i włościan wypadł taki, jak tego z góry oczekiwano, — wśród kandydatów zaś polskich nastąpiły pewne nieoczekiwane zmiany.

Jak już zaznaczyłem, najwybitniejszym kandydatem polskim był p. Wł. Żukowski, obok zaś niego p. Starczewski adwokat-ziemianin z Łucka, oraz redaktor „Dziennika Kijowskiego" p. Włodzimierz Grocholski. Tymczasem przed samymi wyborami wołyński magnat hr. Józef Potocki, który na wyborach powiatowych postawił swoją kandydaturę li tylko dlatego, żeby jak sam twierdził „pomódz swoim rodakom na wyborach gubernjalnych" — wystąpił w Żytomierzu jako kandydat na posła. W tym to celu wydał dla polskich wyborców obiad, na którym dawną metodą jak ściskaniem ręki i miłemi słówkami zjednywał sobie poczynającą już sejmikować szlachtę polską.

Nie zwrócono uwagi na to, że hrabia może być dobrym myśliwym, dobrym znawcą stosunków francuskich, angielskich, ale nie swoich okolicznych; że nie może on odczuwać potrzeb większości ubogiej szlachty naszej, oraz wyrażać ich żądania. — Wszystko to zapomniała brać szlachecka i po przeliczeniu gałek okazało się, że wybranymi zostali Wł. Grocholski, oraz dość niespodziewanie S. Poniatowski, adwokat i obywatel z pod Łucka, wnuk Ewy Felińskiej, zaś hr. J. Potocki i p. Starczewski otrzymali jednakową ilość głosów. Po trzykrotnem balotowaniu na dwóch ostatnich, hrabia zwyciężył. Tryumf swój uświetnił rzuceniem włościańskim wyborcom 1.000 rubli, na zbudowanie prawosławnej cerkwi w Zasławskim powiecie, a ci, przy hucznych oklaskach podnieśli hrabiego na rękach do góry.

Taki był rezultat naszych pierwszych wyborów z odrodzonego Wołynia.

M.

* * *

W sprawie wyborów żytomieskich, zamieścił jakiś żyd wołyński, w wiedeńskiej „Neue reie Presse", korespondencję pełną insynuacji i oszczerstw przeciwko Polakom i szlachcie polskiej. Polecamy te przewrotne wywody uwadze „Czasu", który tak się niepokoił, że polska szlachta nie idzie ręka w rękę z żydami.... (Przyp. Red.)

W rocznicę ślubow

... maju obchodzimy 250-tą rocznicę ślubów Jana Kazimierza. Zapowiedziane są nabożeństwa na uczczenie pamięci tej dziejowej chwili. Ale! czy na tych nabożeństwach przestaniemy? sądzę, że wśród modlitwy trapiłyby nas wyrzuty sumienia o niespełnione śluby; trapiłoby pragnienie, by choć w jakiej cząsteczce, dziś jeszcze im zadosyć uczynić!

Uprzedźmy tę chwilę; spełnijmy rzecz jaką zbożną, w myśl tych ślubów, by w dzień uroczystości klęknąć ze spokojniejszem sumieniem, przed ołtarzem Tej, którą królową naszą nazwaliśmy i dziękować jej za ten prawdziwy potop łask, które zlała na to dziedzictwo swoje, w chwili, gdy potop klęsk, mu zagrażał!

Ale co zrobimy? I najzamożniejsze sakiewki wypróżnione klęskami i potrzebami lat ostatnich, drożyzną obecną, a co mówić o kieszeniach tych, co z pracy żyją! — a jednak spróbujemy coś zaprojektować; Wszak dużo można zrobić głową, sercem, rękoma, z bardzo stosunkowo małym współudziałem kieszeni! Dobry Bóg, wskazał nam to sam, stanowiąc uczynki miłosierne „co do duszy", zawsze możebne, tam nawet, gdzie trudno jest pełnić, „kosztowniejsze co do ciała".

Otwórzmy konkurs na projekta!

Rzecz ma być, w myśl ślubów Jana Kazimierza, nie kosztowna, a jak najwięcej korzyści moralnej i chwały Bożej przynosząca.

Ażeby czasu nie tracić, bo i tak krótki bardzo, pisząca te słowa, skreśla poniżej, kilka takich projektów a właściwie opowiadań z tego, co widziała, lub czytała, że się w innych szczęśliwych krajach, robi, zaraz na wstępie zaznaczając, że zagranicą dziwnie stosunkowo skromniej zabierają się do takiej rzeczy; nie budują tam na początku, wspaniałych domów; ot! Wierne przypowieści o gorczycznem ziarnku, każde dzieło miłosierdzia, zaczyna się od najskromniejszego najętego mieszkania i dopiero, urósłszy w siłę i znaczenie, rozszerza swą działalność i na kosztowne budowy się odważa.

Zapr... zam czytelnika na wycieczkę wspólną: siądźmy ... tramwaju w Paryżu i jedźmy na ulicę Vauves. Domy coraz mniejsze, ulice coraz węższe; nie spoty... amy już pięknych ekwipaży, po trotuarach ro... lega się stukanie ciężkich drewnianych sabotów robotniczych, i w duchu zapytujemy samych siebie, czy nam się nie śni żeśmy w Paryżu; bo widok tych ulic, przypomina przedmieście Tarnowa, a co najwięcej Podgórza! Ale oto zajechaliśmy; nie oglądajmy się, za pięknym budynkiem, bo praca o której mowa, rozlokowana jest po kilkunastu małych chałupach, domkach, barakach, na prędce to zbudowanych, to kupionych, to najętych. A oto jaką jest ta praca?

W najuboższych i najbardziej przez ludność zamieszkałych przedmieściach, założone zostały ogniska towarzyskie, oraz pracy i nauki dla ludności okolicznej robotniczej. Założone one zostały, przez zupełnie niemajętnych księży; (co nie znaczy, żeby świeccy ludzie, założyć takich samych nie mogli).

Łączyli się księża po kilku i po więcej, jeżeli potrzeba tego wymagała byli to ludzie, jednych zapatrywań i jednych dążności i chęci do pracy spo łecznej; łączyli się czasowo, nie składając żadnych ślubów, gotowi rozłączać się i złączać w inne grupy, o ile usposobienia ich będą się zgadzały, o ile potrzeby tego przedmieścia, lub innego, więcej lub mniej sił potrzebować będą. To, że mieli wspólną kuchnię, wspólną służbę, wspólny salonik, wspólną gazetę, już stanowiło to dla każdego z nich znaczną oszczędność w wydatkach, której użyć mogli do wspólnego celu. Celem tym było, zaradzać o ile możności, różnym brakom i potrzebom otaczających rodzin robotniczych. A więc była kapliczka, zawsze otwarta i gotowa udzielić pomocy duchowej, wszelkiego rodzaju. Ochronka dla małych dzieci, szkółki zawodowe, dla starszych dzieci z kursami rysunków i innych potrzebnych w tym rejonie fabrycznym rzeczy; szkółka gospodarstwa dla dziewcząt to jest nauk prasowania, prania, gotowania; katechizacje i przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, sekretarjat ludowy, gdzie nietylko nie umiejący pisać, przychodzili po pomoc,ale pokrzywdzeni przychodzili po radę prawną. Dalej, kręgielnie, tenisy, bilardy i różne gry. — W święta miewano tam prelekcje, zebrania towarzyskie, nawet teatra amatorskie i koncerta. Był tam ambulans i mały szpitalik, a co mi się najlepiej podobało, to rzecz następująca: ponieważ u żonatych robotników, rzadko kiedy, zapłata samego ojca, wystarcza dla utrzymania liczniejszej rodziny, więc biedna matka, idzie także do fabryki, ognisko wygasa, dzieci brudne nieumyte, nieuczesane rozbiegają się i wałęsają po ulicach; mąż wracając z roboty, nie zastając w domu ni ciepłej strawy, ni ładu idzie do szynku. i opłakane są skutki takich stosunków. Otóż aby temu zaradzić, aby żony robotników, nie potrzebowały opuszczać domu i dzieci, instytucja nasza, stanowiąca w Paryżu poważną firmę, korzysta z niej, aby z pierwszych domów handlowych, brać robotę dla nich. Tego dnia, co ja zakład zwiedzałam, przyszły tam robotnice, najmniej w robotach wykształcone; stały tam całe korcowe wory haftek i różnego rodzaju i wielkości guzików. Robotnice, dostawały kawałki kartonu, do których je tuzinami przyszywały w domu. — W innych dniach tygodnia, rozdawano umiejętniejszym roboty do szycia, haftowania itp. Zapyta niejeden, w jaki sposób, księża, mogli podołać takim różnorodnym zajęciom! — Zaraz na to odpowiem.

W pismach jednej z naszych poetek było zapytanie mniej więcej w tych słowach: Gdzie jest ognisko, gdzie z sfer odmiennych, mogłyby do siebie zbliżać się duchy.

Otóż takim punktem stycznym, dla tego biednego przedmieścia, były te kilka domków, na ulicy Vauves! Zapał swój społeczny, dobroczynny, umieli zacni pracownicy, przelać w serca majętniejszych sąsiadów, i z wielkiem zbudowaniem wiedziałam, w ambulatorjum, kilkanaście pań, za jętych preparowaniem desinfekcyjnych opatrunków. Innych, kilkanaście pań, rozdawało roboty, żonom robotników, odbierało, zapisywało, wypłacało, zwracało uwagę na usterki w robocie. Spotykałam panie na dyżurze, w szpitaliku; na katechizowaniu małych dzieci, na rozdawaniu obiadów, w taniej kuchni. A mówiono mi, że teatra amatorskie odgrywają tam dla rodzin robotników osoby z wielu bardzo szanowanych rodzin; że bardzo się czują zaszczyceni, młodzi ludzie, z uniwersytetu, lub wyższych szkół technicznych, gdy są zaproszeni na niedzielną prelekcję. Przechodziłam przez salki gdzie przy czarnej kawie, lub herbacie robotnicy czytali sobie gazety i palili papierosy.Czują się tu u siebie i koncentrują się, w tym przychylnym im przybytku. — Ksiądz Boyeran, obecny przełożony, mówi mi, pokazując kapliczkę: Gdyśmy zaczynali, zaledwie kilka babinek przychodziło tu na mszę św. Tego roku cztery tysiące robotników odbyło tu komunię św. Wielkanocną!

Anna z Działyńskich Potocka.

(Dok. nast.)

Z ROSJI.

Protest kadetów.

W ostatnim dniu obrad stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w Petersburgu, omawiano zatwierdzenie przez cara „ustawy zasadnicze państwa". Z powodu ogłoszenia tych ustaw przed zwołaniem Dumy, pr. Milukow powiedział:

Zaszło wydarzenie nadzwyczajnej wagi: W przeddzień otwarcia pierwszego zgromadzenia narodu rosyjskiego rząd nietylko zachowuje sobie całkowitą władzę, lecz jeszcze oddaje ją pod opiekę nadzwyczajnych praw, niedostępnych dla Dumy.

Na ten akt należy niezwłocznie odpowiedzieć.

Zjazd powziął ułożoną przez Rodiczewa rezolucję następującą:

„W przeddzień otwarcia Dumy państwowej rząd zdecydował się rzucić narodowi rosyjskiemu nowe wyzwanie: wydane zostały nowe usta wy zasadnicze, a prawo ich rozważenia odebrano narodowi.

Rządzącej biurokracji zwrócono całkowite jej władze, a Dumę państwową — to zogniskowanie wszystkich nadziei zbolałego kraju — chcą sprowadzić do roli sługi rządu biurokratycznego. Narodowi chcą odjąć tę władzę, która przyznana mu była uroczyście i do której wykonywania uważa się on za uprawniony.

Stronnictwa wolności ludu i jego przedstawiciele z Dumy państwowej, zebrani na trzeciem posiedzeniu trzeciego zjazdu delegatów oświadczają, iż w tym nowym kroku rządu widzą jawne i ostre pogwałcenie praw narodu, uroczyście przyznanych mu w Manifeście 30-go października i że żadne przeszkody, tworzone przez rząd, nie powstrzymają wybrańców narodu od spełnienia zadań, które naród im powierzył."

Jak żyją posłowie włościańscy w Petersburgu?

Współpracownik petersburskiego „Wieku XX" rozmawiał z jednym z posłów włościańskich, który uskarżał się na troskliwą „opiekę", jaką otaczają w Petersburgu wybranych do Dumy chłopów.

„Nie daj Boże panu zostać posłem — oświadczył żartobliwie do dziennikarza poseł.—Niema ani chwili wolnej, aby odetchnąć, zebrać myśli. Zjazdy, komisje, narady... Codziennie po kilku korespondentów przychodzi i pytają:

— A pan do jakiej partji należy?

Odpowiadamy: Licho wie... będziemy w partji włościańskiej.

Po korespondentach idą osoby „prywatne" z najrozmaitszemi propozycjami i zapytaniami. Jedni proponują wygodne mieszkania w pobliżu pałacu Taurydzkiego, drudzy pragną jedynie poznać się, inni proszą o pozwolenie fotografowania, a niektórzy wprost bez żadnych wyjaśnień przychodzą, milczą i patrzą na ciebie... Usiądą... i patrzą.

Przychodzi jakiś pan i prosi o rozpatrzenie w Dumie jego pracy o „najlepszym sposobie tępienia susłów."Chłopi podziękowali i obiecali zająć się tą sprawą. Dnia następnego zjawił się znowu ów jegomość i przyniósł inną swą broszurę o walce z myszami czy szczurami.

A takiej literatury przysyłają nam całe góry, zwłaszcza zaś wydawnictwa „czarnych secin". W tych dniach nap. zjawił się p. Baszmakow, redaktor - wydawca gazety „Narodnyj Gołos" i zostawił mnóstwo swych wydawnictw, a nas zapraszał, abyśmy odwiedzili klub jego partji „prawdziwych Rosjan."

Ale interesują się nami nietylko tego rodzaju partje, ale może w większym jeszcze stopniu... wydział ochrony. Najrozmaitsze indywidua kręcą się około nas i wtykają nam do rąk odezwy i zaproszenia „Związku narodu rosyjskiego", zapewniając, że zebrania te są bardzo ciekawe i że każdy włościanin powinien na nie uczęszczać. Jednemu z włościan dano nawet adres pewnej damy, która urządza prywatne narady z... obiadami.

Wszyscy wogóle włościanie skarżą się, że wkrótce będą musieli przed nieproszonymi gośćmi zamykać drzwi i okna".

Tak się uskarżał jeden z posłów włościańskich w Petersburgu, a wyznania jego świadczą, iż chłopi rosyjscy poznali się na „opiece", jaką rząd chciał ich otoczyć za pomocą swych ajentów i nie pójdą na lep działaczy z czarnej sotni.

„Komisja skandaliczna."

Pod taką nazwą posłowie włościańscy do Dumy utworzyli komisyę do zbierania danych o wszystkich zniewagach, rewizjach i gwałtach, jakich się dopuszczają rozmaite organa urzędowe względem przedstawicieli narodu.

Z pewnością, że komisja ta będzie miała dużo do roboty.

OD ADMINISTRACYI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Maj do 12-go nie nadeślą następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11-go maja.

— **Kalendarzyk kościelny**. W sobotę Pankracego męczennika. Nereusza i Germana; w niedzielę Serwacego biskupa wyznawcy i Glicery; w poniedziałek Bonifacego i Justyny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 zachód przypada o godzinie 7 minut 12, długość dnia godzin 15 minut 12.

— **Sprawy teatralne.** Dnia 15 bm. pp. Morska Popławska i A. Mielewski rozpoczynają w Tarnowie niedługi cykl występów wraz ze swojem doborowem towarzystwem. Tutaj kończą ci wybitni artyści tegoroczne tournee po Galicji, uwieńczone w pełni powodzeniem moralnem i materjalnem PP. Morska i Mielewski zakontraktowani zostali na stałe sceny. Pani Morska idzie do Wilna, pan Milewski wraca podobno do Krakowa.

PP. Węgrzynowie, artyści lwowskiego teatru, organizują podobno własną trupę, która ma podróżować po Króleswie Polskiem.

— **Program dzisiejszego koncertu kompozytorskiego Wł. Żeleńskiego** jest następujący: 1) Uwertura z opery „Janek", orkiestra. 2) Pieśni: Blada róża (K. Tetmajer), Czarna sukienka (Garczyński), Prelud (K. Tetmajer) P. Hele na Oleska. 3) Waryacye fortepianowe na temat własny Prof. Jerzy Lalewicz. 4) Pieśni: „Ja to bie serce szlę" (Jacek Malczewski), „A kiedy będziesz moją żoną" (K. Tetmajer), „Skonaj ty serce!" P. Stanisław G. Żeleński. 5) Wyjątki z opery „Stara Baśń" Libretto wedle powieści J. I. Kraszewskiego — Aleksander Bandrowski. (do nabycia przy kasie). Akt I. Pochód żałobny Chór i Orkiestra. Akt II. Symfonia leśna Orkiestra (solo panna Urbańczyk i B. Walewski). Śpiewy i tańce ludowe (święto Kupały) Chóry i Orkiestra. Akt III. Introdukcya Orkiestra. Monolog Dziwy p. Oleska. Scena Dziwy z Wizunem p. Oleska i p. S. Żeleński. Chór kapłanów i służebniczek Chór i Orkiestra. Akt IV. Wstęp (Walka z Chwostem, zdobycie stołbu, wejście drużyny) Orkiestra. Zagroda Piasta Chór i Orkiestra. Chór wieśniaków, Postrzyżyny Ziemowida, Błogosławieństwo pielgrzyma Orkiestra. Deklamacya p. Tarasiewicz. Zakończenie Chór i Orkiestra.

— **Wieczór humorystyczny w Okocimie.** W letnim teatrze p. Jana Götza odbędzie się w niedzielę 13-go bm. występ znanego monologisty, J. Chorążego. Artysta wypowie następujące monologi: „Znowu defraudacja"! „Mester Manczester, profesor magji", „Sznapsik stręczyciel sług", „Blagierski ajent do wszystkiego" i „Moje specjalne łóżko".

— **Festyn na kolonje wakacyjne** dla uczniów gimnazjów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu zapowiada się znakomicie. Ze względu na wdzierających się chłopców do parku, komitet postarał się o straż około parku. Program będzie nader urozmaicony. Bardzo zajmujące będą wzorowe gry młodzieży w tennisa, krokieta w piłkę nożną, rej kolarzy — uczniów, etc. i śpiew chóru akademickiego. Szczegółowy program z dokładnem oznaczeniem czasu dla poszczególnych punktów, ogłoszony będzie w sobotę.

Festyn niedzielny w dniu 13 maja br. zadecyduje o ilości uczniów wysłać się mających na wakacje. Wysyła się zaś tylko zasługujących na to uczniów, ze wszystkich 8-miu zakładów Krakowa i Podgórza, którzy potrzebują poratowania zdrowia. Uczniowie przyjęci dostawać będą przez dwa miesiące całe utrzymanie i mieszkanie, oddając się przez cały ten czas wyłącznie rozrywce pod kierunkiem uproszonego profesora. Cel tak szlachetny, jak racjonalne dopomaganie licznym jednostkom z naszej młodzieży, mówi sam za siebie. Toteż spodziewać się należy, że festyn znajdzie należne poparcie ze strony szerokich kół naszej publiczności.

— **Zwolennicy szerzenia oświaty wśród ludu** będą mieli dobrą sposobność zapoznać się z postępem na tem polu. Koło T. S. L. im. Słowackiego urządza w sobotę 12 bm. o godzinie 8 wieczorem odczyt pod tytułem: „Nowe drogi pracy oświatowej u obcych i u nas". Odczyt odbędzie się w nowej sali „Eleuterji" (Rynek 17 II p.) nad księgarnią Friedleina), a wygłosi go znany w szerokich kołach pracowników nad oświatą ludu, naczelny redaktor „Miesięcznika T. S. L." Marjan Stempowski. Jest to trzeci odczyt w cyklu, urządzonym w bieżącym letnim sezonie przez osobną sekcję odczytową. Bilety wydają wcześniej: Księgarnia K. Wojnara i Biuro Tow Szkoły Ludowej (Szczepańska 7 II p.): krzesło 60 hal., wstęp 20 hal.

— **Program wycieczki naukowej uczniów szkół średnich do Krakowa** i Zakopanego w dniach 18, 19, i 20 bm. jest następujący I. Wyjazd ze Lwowa we czwartek 17 bm. popoł. przyjazd do Krakowa około godz. 9tej wieczór. II. w piątek 18 o godzinie 7ej rano nabożeństwo w kościele Marjackim. O godzinie 8 złożenie wieńca przed pomnikiem Mickiewicza na rynku krakowskim. Następnie w piątek, w sobotę i w niedzielę rano zwiedzanie grupami pod przewodnictwem nauczycieli następujących osobliwości i pamiątek historycznych: Wawel, Katedra i zamek, Skałka, św. Katarzyna, Franciszkanie i Dominikanie (krużganki), Sukiennice, Muzeum kościół Marjacki, dom Matejki, muzeum ks. Czartoryskich, brama Florjańska, Rondel, kościół św. Krzyża i św. Florjana (dla uczniów starszych Sala orkiestrowa i Pałac sztuki), Kopiec Kościuszki i park Jordana. W piątek wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim, w sobotę (19) popołudniu zwiedzanie kopalń soli w Wieliczce. Deputacja młodzieży złoży wieniec na sarkofagu Tadeusza Kościuszki.

Grupa uczniów jadąca do Zakopanego, po noclegu w Krakowie uda się tam w piątek rano pociągiem odchodzącym o godzinie 9. W sobotę wycieczka do Morskiego Oka. W niedzielę rano powrót do Krakowa, a następnie popołudniu wspólny powrót całej wycieczki do Lwowa.

Gmina miasta Krakowa udzieliła bezpłatnego pomieszczenia uczestnikom wycieczki w domu miejskim „na Groblach" nad Wisłą. Wydział krajowy zezwolił na bezpłatne zwiedzenie Wawelu. Komitet wniósł prośbę do Dyrekcji Skarbu o pozwolenie bezpłatnego zwiedzenia Wieliczki i spodziewa sę również otrzymać przychylną odpowiedź.

— **Miesięcznik Tow. Szkoły ludowej** nr. 5 za miesiąc maj wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Trzeci maj", przez Kazimierza Lutosławskiego. „Siew słońca" przez Jana Świerka. „Trzeci maj" wiersz Jana Sawy. „Konrad Prószyński, „kartka jubileuszowa przez M. St." „Sadownictwo w obrazach", przez Stanisława Szarka. Tematy do pogadanek: „Od konstytucji 3 maja do upadku powstania listopadowego" przez dra Maryana Goyskiego. Kronika. Kalendarz rocznic narodowych na maj. Dział sprawozdawczy T. S. L.: Z Zarządu Głównego. Sprawy Związków okręgowych. Z działalności Kół. Sprawozdanie z czynności biura zarządu Głównego, Centralnej składnicy i wypożyczalni na pierwszy kwartał 1906 przegląd krytyczny literatury.

— **Rolnicza Spółka zbożowa w Mielcu.** Donoszą nam: W Mielcu założoną została „rolnicza spółka zbożowa dla powiatu mieleckiego". W dniu 9 maja zebrało się w sali Rady powiatowej grono delegatów kas Reifeisena kółek rolniczych i gmin w liczbie około 100 osób, zaproszone przez Radę nadzorczą kasy Reifeisena w Rzochowie, która zainicjowała myśl założenia tak pożytecznej i tak doniosłego znaczenia dla włościan spółki rolniczej. — Po zagajeniu zebrania przez p Gustawa Szaszkiewicza, prezesa Rady nadzorczej kasy Reifeisena w Rzochowie, wywiązała

się dyskusja, w której głównie włościanie głos zabierali. — Zawiązano komitet złożony z pp. G. Szankiewicza, księdza Pawlikowskiego, dra Łojasiewicza, Fr. Lejki burmistrza i St. Jaglarza, który zając się ma ukonstytuowaniem się spółki.

Podzięka i uznanie należy się inicjatorom za założenie takiej spółki i należałoby tylko życzyć, aby inne miejscowości poszły tym śladem i przystąpiły do zawiązania tak pożytecznych spółek.

— **Zbyteczna niemczyzna.** Ekspozytura Dyrekcji budowy dróg wodnych w Krakowie, której kierownikiem technicznym jest inż. p. Jan Wacław Czerwiński, kierownikiem administracyjnym dr. Maciej Mączyński, a urzędnicy tylko Polacy, w korespondencjach z władzami miejscowemi, a nawet z namiestnictwem używa tylko języka niemieckiego i jest jakąś cytadelą germanizmu z załogą polską.

— **Na centralnej targowicy miejskiej,** znacznie rozszerzonej i poniekąd uporządkowanej, panował dziś przed południem ruch bardzo ożywiony, przy zakupnie wołów, cieląt i trzody. Z wołów których spędzono 540 sztuk, odznaczały się wspaniałe okazy rasy ukraińskiej p. Żeleńskiego. Cieląt było przeszło 300 sztuk, a trzody chlewnej 163 sztuk i 3 kozy.

— **Czwarty targ na bydło rozpłodowe,** o którym krakowską publiczność nawet nie zawiadomiono, cieszył się powodzeniem, bo wszystkie okazy buhajów, krów i jałówek w liczbie przeszło 60 sztuk sprzedano, a ceny były w ogóle wysokie, ale też okazy przywiezione na targ miały niepospolite zalety. Z rasy nizinnej odznaczały się: obora p. Larysz-Niedzielskiego, — buhajek p. Sandora, buhaj z obory krzeszowickiej i obora p. A. Wiktorowej; z rasy „Simmenthal“ obora p. Stawiarskiego, — wreszcie z rasy czerwonej polskiej, 2 okazy z Szkoły rolniczej w Kobzernikach, obora p. Wiktorowej i 2 buhaja dra Zdunia z Raby wyżniej.

Bardzo wiele nabyto doskonałych naczyń mleczarskich „Perfekt“ z blachy tłoczone i podwójnie a nawet potrójnie pobielane.

Pomimo, że gmach ujeżdżalni tak zewnątrz jak wewnątrz był uroczyście przystrojony w barwne flagi narodowe, nąjęta kasjerka siedziała bezczynnie, bo zaniedbano lub zapomniano o „Targu“ zawiadomić miejscową publiczność i tylko przypadkiem mogliśmy zanotować dziś rano jego otwarcie przez prezesa Tow. rolniczego p. Zdzisława hr. Tarnowskiego (dr. Raczyński jest sekretarzem Tow. rolniczego).

„Targ“ skończył się dziś wieczorem.

— **Kronika lwowska** (od nasz. koresp.) We czwartek odbyło się walne zgromadzenie galicyjskiej kasy oszczędności. Z 76 członków kasy na posiedzeniu zjawiło się 31. Obrady zagaił p Niezabiłowski i przedstawił zgromadzonym nowego dyrektora p. Kwiatkowskiego, poczem odczytano protokół zeszłorocznego zgromadzenia i rozpoczęto dyskusję nad przedłożeniem przez dyrekcję sprawozdaniem za r. 1905. Sprawozdanie podnosi, że rok ubiegły w rezultatach korzystniejszym był od poprzednich. Obroty kasy zwiększyły się znacznie, przedewszystkiem w dziale wkładkowym, który wykazuje zwyżkę książeczek oszczędności o 612 sztuk, a kapitału o 2.528447.61 K. Przeciętnie wypada na jedną książeczkę 84685 k. czyli o 21.54 k więcej, niż w poprzedzającym roku sprawozdawczym. Stan pożyczek hipotecznych i komunalnych wynosił z końcem grudnia 43,412, 461.62 k. czyli o 1,494.706.15 K więcej, niż w roku 1904.

W egzekucji było w roku sprawozdawczym 41 hypotek; z powodu częściowego lub całkowitego wyrównania zaległości ratalnych, cofnięto 25 egzekucji, 3 sprawy egzekucyjne załatwiono przymusową sprzedażą, a pozostałych 13 pozostało jako niezałatwione przeniesione na rok 1906. Dawniej nabyte realności sprzedaje kasa powoli, a pozostałe wynajmuje, czynsz odpowiada wysokości 6.28 proc. od bilansowej wartości domów.

Prawdziwą bolączką kasy są t. zw. „Interesy w likwidacji“ czyli kopalnie nafty w Borysławiu i Schodnicy objęte po śp. Szczepanowskim, Odrzywolskim i p. Wacławie Wolskim. Rok 1905 wymagał w tym dziale dużych wydatków inwestacyjnych, przyniósł w rezultacie deficyt 42,438.30 k. na którego pokrycie posłużyć mają zapasy ropy nagromadzonej w rezerwoarach nie sprzedanej jeszcze. Suma aktywów kasy zwiększyła się w roku 1905 o 3.253,963.7 k. a obrót ogólny wynosił 392647,559,46 k. Rachunek ogólny zysków i strat kasy wykazuje w dochodach 3,749,670,87 k. w wydatkach 3,516,25798 k czyli że z obrotu okazuje się nadwyżka 233,412,89 k. z której 30.000 użyto na dalszą amortyzację gmachu kasy, a reszty na wzmocnienie rezerwy.

W krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos p. Pierożyński, jako referent wydziału, p. Riedl i Kwiatkowski — przyczem podniósł p. Riedl, że już w roku 1904 nazwał cały interes kopalniany loterją, i że jak sądzi deficyt w interesach naftowych musi być większym niż wykazuje sprawozdanie, poczem uchwalono wniosek p. Pierożyńskiego postawiony imieniem komisji rewizyjnej.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa galic. Kasy oszczędności we Lwowie, przyjmując do wiadomości rachunki galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie za rok 1905, wnosi: Wysoki Sejm raczy w myśl § 38 statutu udzielić zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie absolutorjum z rachunków za rok 1905.

W dalszym ciągu rozprawy o kradzieże przesłuchiwano wczoraj resztę oskarżonych żydów winnickich. i trafikantów lwowskich Pierwsi wypierają się stanowczo jakiegokolwiek współudziału w kradzieżach, drudzy natomiast przyznają, że początkowo kupowali od nich papierosy, ale spostrzegłszy, że sprawa jest nieczystą, wyrzekli się taniego ale ryzykownego sposobu zaopatrywania się w tytoń. Po przerwie rozpoczęły się przesłuchiwania świadków. Pierwszy zeznawał p. Pniewski, sekretarz dyr. skarbu, który z ramienia przełożonej swej władzy prowadził śledztwo w sprawie kradzieży. Świadek opowiadał szczegółowo o przebiegu i wynikach śledztwa. Następnie przesłuchano dyrektora fabryki, p. Koellera, którego zeznania odniosły się do manipulacji fabrycznej, tak samo, jak i zeznania byłego dyrektora p. Mikuleckiego. Ostatni zeznawał asystent fabryki p. Czerwiński. Trybunał uchwalił na wniosek obrońcy dra Zippera, nie zaprzysięgać tego świadka, a to na tej podstawie, że początkowo i on był obwiniony, ale prokuratorja zastanowiła później śledztwo przeciw niemu. Zeznania jego były krótkie i podniosły okoliczność, że świadek nigdy nie zauważył, aby który z robotników kradł tytoń, o czem mógłby wiedzieć, gdyż nadzorował oddział tytoniowy.

Sprawa tutejszej szkoły lasowej weszła w nowe znacznie zaostrzone stadjum. We czwartek upłynął ostateczny termin wpisów i żaden z uczniów się nie zapisał. Owszem przybyli oni do kancelarji dyrektora, aby odebrać swoje papiery i oświadczyć, że w obecnych warunkach do szkoły nie wrócą.

Grono nauczycielskie szkoły zajmujące się gorliwie już od jesieni z. r. zreformowaniem szkoły w duchu nowoczesnym pracuje nad wygotowaniem nowego regulaminu i programu nauk. Regulamin został już przedłożony wydziałowi krajowemu, a program nauk, który wnet będzie ukończony, zostanie przedłożony ankiecie, która ma zostać umyślnie w tej sprawie zwołaną. W każdym razie już w jesieni z początkiem nowego roku szkolnego nowy program i regulamin zostaną prowizorycznie wprowadzone — A tymczasem szkoła zostanie zamkniętą.

— **Biała.** W Bestwińce koło Białej odkryła żandarmerja bandę fałszerzy monet i dwaj robotnicy z fabryki, Wojciech Roszgorski i Antoni Jasek zostali aresztowani. Znaleziono przyrządy, większy zapas proszku szklannego, fałszywe guldeny i 10 halerzówki skonfiskowano. Dalsze dochodzenia zarządzono.

W Mikuszowicach koło Białej wybuchł onegdaj wieczorem około dziesiątej godziny, u burmistrza Walentego Tarnawy ogień, który stodołę wraz z wielkim zapasem siana, słomy i narzędziami gospodarskimi zupełnie zniszczył. Przybyła natychmiast straż pożarna zdołała ogień na tym jednym budynku zlokalizować. Jest to od krótkiego czasu już szósty wypadek ognia, tak, że zachodzi podejrzenie podpalania.

Wczoraj po południu koło teatru w Bielsku spłoszyły się konie przy zaprzęgu budowniczego Rosta z Białej przed wozem elektrycznym, przyczem 56 letni woźnica, Stanisław Zębala został z wozu zrzucony i spadł tak nieszczęśliwie, że mu koła przeszły przez głowę i piersi. Przywołany natychmiast lekarz dr. Klein mógł tylko stwierdzić zgon nieszczęśliwego.

Ze świata.

Strejk w zakładach witkowickich. Od kilku dni stanęły wielkie zakłady witkowickie na Śląsku, należące do Rothschilda i Guttmanna. Powody są następujące: Robotnicy w Witkowicach zawsze dotąd pracowali dnia 1 maja. Dopiero tego roku po raz pierwszy zastrejkowała część ich dzięki wmieszaniu się agitator. socjalistycznych. Następstwem tego było wydalenie pewnej liczby robotników. Za nimi ujęli się socjaliści, chcąc zmusić dyrekcyę hut do natychmiastowego ich przyjęcia. Dyrekcja oświadczyła jednak, że gotowa ich przyjąć do pracy dopiero po sześciu tygodniach. Na to się jednak robotnicy podburzeni przez agitatorów socyalistycznych zgodzić nie chcieli i chcąc wywrzeć nacisk na dyrekcję, zmuszali innych robotników do strejku, a chcących pracować przemocą od pracy wstrzymywali. Na tę agitację odpowiedziała dyrekcya „lokantem“ tj. wydaliła wszystkich 1400 robotników i wstrzymała dnia 5 b. m. cały ruch w hutach witkowickich. Robotnicy tracą w ten sposób codziennie przeszło 50,000 koron. Agitatorzy socyalistyczni domagają się obecnie od dyrekcyi oprócz przyjęcia wydalonych napowrót do pracy, zaprowadzenia ośmiogodzinnej szychty, podwyższenie płacy o 25 procent czyli o czwartą część, wypłaty co tydzień i uznania organizacyi, tj. żeby dyrekcja nie mogła porozumiewać się wprost z robotnikami, lecz za pośrednictwem organizacyi socjalistycznej. O tem wszystkiem dyrekcja nie chce słyszeć. Organizacja metalowców w Wiedniu uchwaliła strejk popierać materjalnie, również „Unia górnicza“ przez usta sekretarza Brdy oświadczyła, że w razie potrzeby poprze żądania robotników witkowickich strejkiem generalnym. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Obie strony ponoszą w tej walce olbrzymie milionowe straty,— łatwiej jednak oczywiście Rothschildowi znieść ubytek paru milionów, — niż robotnikom! to też władze rządowe pośredniczą, aby doprowadzić do jakiegoś porozumienia. Dotychczas ani dyrekcja ani robotnicy nie chcą ustąpić. Trzy „wysokie piece“ już zgasły, tak, że trzeba będzie je dynamitem rozsadzać. Dyrekcya zakładów składa się z żydów i Niemców; robotnicy to przeważnie polacy.

* * *

***Zagadkowa sprawa.** W zamku Basedow pod Mchlienem, w Meklemburgji, należącym do spadkobierców hr. Hahna, mieszka od lat dwóch letnią porą Adolf ks. Wrede z małżonką, z pochodzenia argentynką, oraz z dworem, złożonym z 30 osób, pod kierunkiem panny Weidig, cieszącej się szczególnem zaufaniem księżny. W tych dniach jeden z wydalonych przez księcia lokajów zadenuncjował policji, że w zamku znajduje się prawdziwy skład srebra i bielizny stołowej, skradzionej z różnych znanych hoteli, w których księstwo przebywali podczas częstych podróży swoich po Europie. Opierając się na de

nuncjacji powyższej, policja przedsięwzięła rewizję w zamku i znalazła tam istotnie takie mnóstwo srebra i bielizny stołowej, należącej, jak widać ze znaków, do hotelu d'Orsay w Paryżu, hoteli Windsor, Palasthotel i Kaiserhof w Berlinie, Bayrischer Hof w Monachjum itd., że po trzeba było dwóch wielkich skrzyń i kilku koszów dla wywiezienia tego wszystkiego do Güstrowa i oddania tam na przechowanie władzom sądowym. W pierwszej chwili sądzono, że srebra te książę nabył na licytacjach, zapytane jednak telegraficznie hotele powyższe odpowiedziały, że nigdy ani sreber, ani też bielizny stołowej nie sprzedawały. Wobec tego zachodzi pytanie: kto i w jakim celu srebra ukradł, książę bowiem jest bardzo bogaty, wszystkie rachunki swoje płaci zawsze regularnie, wartość zaś owych półmisków, koszyków, garnuszków do kawy i śmietanki, spodków, łyżek, łyżeczek, nożów i widelców, pomimo tak wielkiej ich ilości, przedstawia stosunkowo bardzo małą wartość, większość bowiem przedmiotów znalezionych stanowią wyroby platerowane. Policja aresztowała pannę Weidig i kilku służących, oraz wezwała nieobecnego księcia, aby stawił się do sądu dla wyjaśnienia tej zagadkowej sprawy, budzącej w Niemczech ogólne zajęcie.

* * *

Przygoda króla belgijskiego z automobilem. Król belgijski jest mimo podeszłego wieku, — liczy 71 lat — zapalonym zwolennikiem sportu automobilowego. Przed kilku dniami był obecnym przy otwarciu wystawy w Medyolanie, a po skończonej uroczystości wybrał się automobilem z powrotem do Nizzy. Przypadek niefortunny zdarzył jednak, że automobil popsuł się w drodze. Dokoła nie było nikogo ktoby się podjął zepsuty automobil doprowadzić do pobliskiej stacji kolejowej, wobec czego król sam wraz z towarzyszami zatoczyli na stację popsuty automobil, poczem posiliwszy się w pobliskiej kantynie robotniczej nie poznani przez nikogo udali się najbliższym pociągiem do Nizzy.

* * *

* *Wartość pieniężną pioruna* obliczył, rozumie się w przybliżeniu, pewien inżynier belgijski, a artykuł jego oparty na obliczeniach i doświadczeniach znalazł się na szpaltach „Biuletynu belgijskiego towarzystwa astronomicznego, a zatem czasopisma poświęconego nauce. Obliczenie takie odnoszące się do wartości pieniężnej da się uskutecznić tylko wtedy, gdy znamy energię pioruna, a poznanie tej energii nastręczało właśnie najwięcej trudności. Zadanie swoje sformułował ów inżynier w następujący sposób: „chcę obliczyć koszta wyprodukowania takiej ilości elektryczności, która wystarczałaby do wywołania sztucznego pioruna". Za punkt wyjścia posłużyła obserwacja skał zawierających rudę żelazną, które po uderzeniu piorunu nabierały właściwości magnetycznych. Stan magnetyzmu skał wskazywał, że napięcie elektryczne piorunu wynosi około 6000 Amperów, które to napięcie musi jednak być w rzeczywistości o wiele większe, gdyż skała na której czyniono spostrzeżenia leżała w znacznej odległości od miejsca wyładowania się elektryczności. Szacując możliwie jak najskromniej energię piorunu przyjął uczony, że wynosi ona 27.777 kilometrów. Teraz łatwo już obliczyć koszta uzyskania tej ilości elektryczności. Jeżeli przyjmiemy, że do wytworzenia prądu elektrycznego użytą zostanie najtańsza siła jaką człowiek rozporządzać może, mianowicie siła wody zużyta na miejscu przy wodospadzie, tak że nie potrzeba żadnych maszyn parowych — to wytworzenie 1 kilowatta kosztuje 1 h., a zatem wytworzenie ilości elektryczności odpowiadającej piorunowi kosztowałoby 277 k. Że jednak w dużych miastach do wytwarzania elektryczności używa się maszyn parowych, potrzebujących dużych ilości węgla, powiększają się wskutek tego koszta produkcyi 40 razy, czyli że koszt wytworzenia piorunu sztucznego wynosiłby okrągło około 11,000 koron.

Otwarcie Dumy.

Petersburg (Tel. Wł.) Wczorajsze pierwsze posiedzenie Dumy rozpoczęło się po uroczystościach przedwstępnych około godziny 5. Posłowie zgromadzili się w wielkiej sali pałacowej, tworząc kilka grup. Na lewo od prezydjum usta wili się „kadeci", ze swymi przywódcami: Rodiczewem, Nabokowem, Kedrynem, Petrunkiewiczem i innymi na czele. W centrum stanęła grupa posłów polskich. Posłowie chłopscy ugrupowali się według gubernji w tyle sali. Loże były przepełnione. Ministrowie zajęli swe miejsca.

O godz. 5 zaświecono światła elektryczne, jakkolwiek słońce oświecało jeszcze salę przez szklanną ścianę od strony ogrodu pałacowego.

Posiedzenie zagaił sekretarz stanu F r i s c h. Podniósł on, że wybrani przedstawiciele narodu, których powitać zaszczytnie przypadło mu w udziale, otrzymują na podstawie ustawy o utworzeniu dumy, zupełną możność pracy nad ustaleniem stosunków legalnych i niewzruszalnego porządku prawnego. Posłowie są w tem położeniu, że mogą pracować w zupełnej jawności i przy zupełnej swobodzie słowa. Każde ich słowo będzie rozpowszechnione przez prasę po kraju, który z napiętą uwagą śledzi działalność posłów. Wyraziwszy życzenie szczęśliwego przebiegu obrad ogłosił sekretarz stanu, że posiedzenie zostało otwartem.

Następnie sekretarz rządu U e x k ü l l odczytał formułę ślubowania i wezwał posłów do podpisania jej.

Po dokonaniu aktu ślubowania Duma przystąpiła do wyboru prezydenta. Na propozycję sekretarza stanu wybrano prezydentem profesora moskiewskiego M u r o m c e w a.

Muromcew wśród oklasków objął przewodnictwo.

Zażądał głosu poseł twerski P e t r u n k i e w i c z i wśród oklasków wszedł na trybunę. (Przemówienie Petrunkiewicza podaliśmy już w rannem wydaniu dziennika. P. R.)

Po Petrunkiewiczu przemówił jeszcze Muromcew, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. (B. Kor.) Duma przedstawia obraz bardzo zajmujący. Przeważają chłopi, bądź w narodowych strojach, bądź ubrani z miejska. Chłopów otaczają inni posłowie i witają ich serdecznie. Usposobienie jest podniosłem. Chłopi w rozmowach prywatnych, prawie jednomyślnie domagają się amnestyi. We wspaniałych kuloarach mieszają się do rozmów poselskich dyplomaci zagraniczni i wysocy dygnitarze. Po uroczystem nabożeństwie posłowie w wielkim porządku udali się do biało-złotej sali obrad dumy i zajęli miejsca, według stronnictw. Naprzeciw prezydyum znajduje się 6 lóż.

TELEGRAMY.

(Z dnia 11-go maja.)

Z sejmu chorwackiego.

Zagrzeb (Węg. B. Kor.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi weryfikacyjnej unieważnio no 12 mandatów. Wieczorem odbyło się posiedzenie partyi narodowej, (madziaronów), której przedstawiciele w komisyi weryfikacyjnej żalili się, że kilka, zupełnie legalnie zdobytych mandatów partyi narodowej, unieważniono. Widocznie chce się prowadzić walkę w celu obalenia partyi narodowej. Także opozycja koalicyjna odbyła posiedzenie i wydała komunikat, stwierdzający, że wspólna praca z partyą narodową jest wykluczona i że z partją Starczewica porozumienie przyszło do skutku.

Lawina.

Insbruk. W Langental spadła wczoraj lawina i zasypała dwóch robotników, pracujących przy budowie domu. Wysłano stąd oddział ratunkowy.

Z Rosji.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wiele miast na prowincyi było wczoraj udekorowanych. W całej Rosyi odprawiono uroczyste nabożeństwa. Wśród ludności objawiał się nastrój radosny. Domy bankowe, szkoły i sklepy były przez dzień wczorajszy zamknięte.

W Symbirsku udało się po nabożeństwie kilku młodych ludzi z czerwonym sztandarem, wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych, przed większenie. Policja rozproszyła manifestantów, raniąc 10 osób. Policmajstra i kilku policyantów obrzucono kamieniami.

W Kazaniu odbyło się około 300 osób zgromadzenie protestujące przeciw otwarciu dumy. Gdy policya chciała aresztować pewną młodą kobietę, która wygłosiła mowę, przyszło do starcia, podczas którego padło także kilka strzałów.

Petersburg. Car nadał Kokowcewowi, w uznaniu jego zasług około dojścia do skutku ostatniej pożyczki rosyjskiej, order Aleksandra Newskiego, z brylantami.

Medyolan. Strejk ukończono.

KURSA.

Wiedeń, 11-go maja.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł.		Akcye tureckie tyt.	398
kred.	689 90	Wal. akc. Tow. kop.	591
Węgr. Zakł. kr.	819	Oblig. węg. indem.	
Anglobanku	16 25	Renta majowa	95 55
Unionbanku	554 50	Austr. renta kor.	99 70
Länderbanku	438 75	Węg. " "	99 85
Bankvereinu	562 50	56l. Listy t. kr. ziem	95 70
Bodenkredithip.	1065	4 prc. " Banku h.	98 65
Gal. Banku hipot.	574	4½% " " "	101
Kolei państw.	630 75	5% " " "	111 75
" południ.	181 25	4% " " kraj.	99 10
" Elbethal	450 50	4½% " " "	101 55
" Północnej	5745	5% " " "	
" Czerniow.	5-1	4% Gal. Obl. prop.	99 65
Alpiny	579	4% Gal. poż. z 1893	99 30
Rima Muranyi	581 75	4% Poz. m. Lwowa	97 80
Prask, Tow. zelaz.	2759	Losy tureckie	153
Fabryki broni.	601	Marki	117 32
Tureckie tytoniow.	399	Ruble	253
Gal. karp. Tow. naf.	591		

Usposobienie: Po silnym przebiegu koniec lekko uciskany.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtem-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Mieszkania letnie

różnej kategoryi ogłasza i poleca za nadesłaniem 20 centów „Informator" Kraków, Wiślna 2. 1294 2

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAVECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

FASKA 5 kgr. owczej bryndzy deserowej 7·— k., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej 6·—, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej 4·—, 1 faska kg. masła deserowego naturalnego 10·—, 1 faska 5 kg. powidła tuckiego 2·20, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej białej 7·20, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej wędzonej 7·20, 1 paczka 5 kg. sadła starego solonego —, 1 faska 5 kg. smalcu wieprzowego 8·— wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Késmark (Węgry). 1247 10

Zarządca

inteligentny, starszy wiekiem, obznajomiony z kupiectwem znajdzie umieszczenie. Bliższa wiadomość admin. „Głosu Narodu". 1242 6

Kto w Prusach

dobrą robotę polną chciałby dostać, niechaj zgłosi się do Biura Izby rolniczej Berlińskiej w Grosschelmie. Adress: Vorsteher Jack in Grosschelm, Preusen. 1113 0

Kamienica

piętrowa bardzo dobrze się opłacająca jest z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udzieli Administracya »Głosu Narodu«. 1269 5

Potrzebuję praktykanta

z początkującą praktyką do handlu korzennego i win. Józef **Aleksandrowicz w Jordanowie.** 1262 3

Pracownia kapeluszy damskich

Łopatkiewicz

poleca na sezon wiosenny i letni **kapelusze** gotowe, również **ubiera** nowe po cenach umiarkowanych. ul. **św. Tomasza L. 19.** 1132 16

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną w bardzo dobrym stanie, z ... bikacyi i 5 przedpokoi w celnym miejscu w Podgórzu za 46,000 koron do sprzedania. Dług bankowy na 4¾ proc. wynosi 30,000 koron, 16,000 koron potrzeba gotówki. Wiadomość w aptece „pod Koroną" w Podgórzu. 1271 3

Śpiewnik dla ludu

Tomaszewskiego z Bydgoszczy konfiskowany przez pruską prokuraturę (a wydawca skazany na miesiące więzienia) ma do nabycia **Zygmunt Tomaszewski, Kraków**, ul. św. Krzyża 7. **po cenie 1** (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą **przesłać** należytość w znaczkach poczt. bez liczenia portorjum, a **otrzymają** śpiewnik odwrotną pocztą franko

---

Ciągnienie nieodwołalnie 17 Maja 1906 roku.

Główna wygrana Kor. 30.000 Kor.

Losy Loteryi Przytuliska Cesarzowej Elżbiety po 1 Kor.

Do nabycia:

Bracia Eibenschütz

W KRAKOWIE.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. **Kopernika 1.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze **na wieczne** czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze bardzo tanio

po bardzo niskich cenach

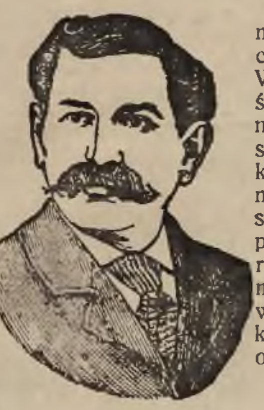
poleca 1061 0

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej wprost odwachu.

Byłem łysy.

To oznajmienie przedstawia dla każdego, tak kobiety jak i mężczyzny którzy dotychczas wiele innych środków na porost włosów używali bardzo ważny interes.



Jeżeli kto z Was, używając innych środków, nie miał żadnego skutku, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi o tem łaskawie doniesiono. Wstrzymuję się naturalnie od oceniania innych środków, mogę jednak na pewno twierdzić, że mój środek na porost włosów jest najskuteczniejszy. Przyrządzony jest ściśle według recepty — która tak wsławiła moje imię — i która codziennie przynosi mi setki podziękowań. Już w pierwszych dniach wcierania poczyna włos rość — dopóki głowa nie pokryje się zdrowym i silnym zarostem, mocno pełnym nakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego nowy ten włos już nie wypada. Mógłbym wszystkie strony tego dziennika zapełnić poświadczeniami, które otrzymałem w ostatnich sześciu miesiącach.

PRÓBNA DOZA BEZPŁATNIE.

Mój środek na porost włosów sprowadza w tak krótkim czasie skutek, jak sobie tylko można życzyć. Początkowo daje się dostrzedz porost małych włosów, i włos ten rośnie z tą samą siłą dalej, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat może być używany przez osoby wszystkich klas towarzyskich, tak mężczyzn jak i kobiet i każdego wieku. Wielu ze znanych osobistości teraźniejszego wieku, używało z korzyścią mojej pomady.

Pomada ta, nie dopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie osiwiałym włosom jego pierwotną barwę — usuwa swędzenie i działa również skutecznie na porost brwi, wąsów i brody, jak i łysej głowy.

Każdemu, kto się tem zainteresuje, wyślę chętnie próbną dozę mego środka na porost włosów gratis i opłacone, zaraz po przysłaniu swego adresu. Jedna karta pocztowa wystarczy **William Scott, Wiedeń, 861. Franz Josefs-Kai 19.**

Cierpienia żołądka, niedyspozycya, złe trawienie, brak apetytu, nudności, zatwardzenie, kurcze nie powinny być nigdy zaniedbane. W takich razach chwalą tysiączne pisma dziękczynne **Fellera** przeczyszczające pigułki rumbarbarowe z marką »**Elsa-Pillen**«. 6 pudełek kosztuje franko **4 K**, 12 pudełek **7 K 60 h.** i Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką »Elsa-Fluid« 12 małych lub 6 podwójnych **5** kor. u fabrykanta: **E. V. Feller Apoth. Stubica** Elsaplatz nr. 50 (Kroacya). 391 2



Piękny, Piękniejszy, Najpiękniejszy będzie każdy, gdyż **pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki i fałdy** już po dwu lub trzechkrotnem użyciu **prawdziwego angielskiego**

BALASSA

mleka ogórkowego

znikają. Najzupełniej nieszkodliwe wypięknia skórę rąk, pieców i ramion czyniąc ją białą, świeżą i delikatną. Cena 1 flaszki 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 koronę, puder K 1·20, krem ogórkowy 2 korony. Do nabycia: **Reim i Sp.** Kraków; w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker, następnie w Przemyślu, w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga. Tylko preparaty **Balassy** są prawdziwemi.

Wysyłka pocztą: **C. BALASSA**, Apteka Budapeszt Erzsébettalva. 133 5

Polski Cennik na r. 1906

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franco**

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 459.



Zegarek niklowy remontoir K. 3. — System Roskopf Patent K 4 — System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4. — Roskopf Patent K. 5. — Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" K. 7·50 h. — Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 7·60 h., podwójnie kryty 11·50 h. — Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważącą K. 2·40 h. — Ruski Tula remontoir z werkiem „Luna" K. 9·50 h. — Zegarek z kukułą K. 8·50 h., — Budzik K. 2·90 h., z cyferbiatem świecącym w nocy K. 3·30 h., kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia s.mienna pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę zażądać polski Cennik zegarków. 469 10

Utrzymanie zdrow. żołądka

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka. **Balsamu żołądkowego dra Rose**, który wszelkie następstwa nieregularności, zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Środek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawca Dworu

„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 1945 1 15

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl., kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyj monarchji austro-węgierskiej franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

W Krakowie w znaczn. aptekach w cenie 1 wielka fl 2 k., mała 1 k.

TY

nie znajdziesz do pielęgnowania skóry szczególniej aby usunąć piegi i uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczn ejszego mydła leczniczego nad z dawna znane.

mydło liliowe BERGMANNA

(Znak ochr.: 2-óch górników)

od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u: Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, saw. M-kucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Orobner, Anast Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachuoski, St. Rożnowski, F. Zowath i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Kilsiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedent w Podgórzu.



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Samiczki harcyńskie** dobre do rozmnożenia — **po 1 złr. i 1 złr. 50 ct.**

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.

Otyłość 1504 6

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice L. 23.



Takie piekne, długie włosy na ałowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłacznie uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiającej

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1** zlr. **50** ct., pocztą **1** zlr. **60** ct.

Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod »złotym orłem«; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w droguerji **Filipa Fernbacha.**

16.000 K. do umieszczenia na hipotekę w całości lub częściach. Wiadomość: L. Szafran ul. Sławkowska l. 12, I p. 1288 3

Kawaler

lat 32, inteligentny, zdolny fachowiec, właściciel handlu na prowincyi, z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny, miłej, gospodarnej do lat 30. Posag do 10.000 kor. potrzebny na powiększenie handlu. — Dyskrecya zapewniona. Rzecz traktuje seryo. Na anonimy nie odpowiada. Zgłoszenia z fotografią (którą zwróci) przyjmuje „Głos Narodu“ do 14-go maja. 1291 2

Introligator obznajmiony z robotami wchodzącemi w zakres zawodu, potrzebny w Drukarni polskiej w Białej. 1289 3

Gospodyni wiejska

bezdzietna w średnim wieku, umiejąca dobrze gotować, potrzebna do samodzielnego gospodarstwa kobiecego na wieś do dworu w powiecie Bocheńskim. Zgłosić się do właściciela domu w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 5. 1292 2

Posada oficyała

pocztowego urzędu eralnego blisko Krakowa do zamiany na prowincyonalną. — »Zamiana« Kraków dworzec. 1286 4

„Informator“

przy ul. Wiślnej l. 2 w Krakowie ogłasza bezpłatnie następujące wolne posady: panny sklepowej, nauczycielki, kucharki, pokojówki, garderobianej, dziewczyny do sklepu, gospodyni do księdza, niańki, ogrodnika, chłopca ogrodniczego, lokaja, praktykantów, pomocników handlowych, kamerdynera, dyetaryusza, tapicera, kucharzy, portyera i wiele innych. — Prócz tego **realności i majątki** do sprzedaży i dzierżawy, **letnie mieszkania, małżeństwa, różne ogłoszenia handlowe i przemysłowe** i wiele innych rzeczy **każdemu żyjącemu potrzebnych**. — Prenumeratorom informacye bezpłatnie. Prenumerata tak pożytecznego pisma wynosi rocznie K. 12, półr. 6, kwart. 3. 1293 2

Handel towarów mięszanych

w miejscowości jarmarcznej i przemysłowej, dobrze się rozwijający jest z powodu objęcia większego interesu ZARAZ DO SPRZEDANIA. Gotówka potrzebna 2.000 kor. Dobre warunki. Niedaleko Krakowa. Okolica cudna. Dobre dla emeryta. Zgłoszenia przyjmuje do 15 maja Adm. „Głosu Narodu“ pod „Interes“. 1290 2

Szparagi

Co dzień świeżo cięte po cenie **7 koron za 5 kilo** brutto wysyła za pobraniem franco każda stacya. 1196 6

Zarząd dobr Mielec.

OGOLNE ZGROMADZENIE

CZŁONKOW TOW. ZALICZKOWEGO W ZATORZE

odbędzie się

w niedzielę dnia 20 go Maja 1906 r. o godzinie 5-tej po południu w sali posiedzeń Rady gminnej w Zatorze, na które mamy zaszczyt zaprosić Szanownych członków.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego ogólnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1905.
4) Rozdział zysku z roku 1905.
5) Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcyi i 2 zastępców na dalsze trzy lata.
6) Wybór 4 członków Rady nadzorczej na 2 lata i 1 członka Rady nadzorczej na 1 rok.
7) Odczytanie sprawozdania lustratora Związku Stowarzyszeń z przeprowadzonej lustracyi.
8) Wnioski Członków.

Zator dnia 7-go Maja 1906.

1285 1 *Rada Nadzorcza.*



Wielmożny Panie!

Niniejszem ośmielam się donieść najuprzejmiej WPanu, że otworzyłem przy ul. Szewskiej L. 4, **Salon fryzyerski dla Panów i Pań,** urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszystkimi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich.

Powróciwszy niedawno do Krakowa po długoletniej praktyce w pierwszych zakładach fryzyerskich w Wiedniu, Paryżu i Berlinie, otworzyłem tutaj swój własny zakład, połączony zarazem z obfitym składem najlepszych perfum i innych przedmiotów toaletowych.

O wyniku mojej zdolności zawodowej świadczą najlepiej złote i bronzowe medale, które uzyskałem w Wiedniu za wystawione prace, wchodzące w zakres fryzyerstwa.

Dla wielce Szanownych Pań urządziłem w moim zakładzie specyalny salon.

W miłej nadziei, że WPan wkrótce zaszczyci mój zakład cennemi swojemi odwiedzinami, kreślę się

z wysokiem poważaniem

PIOTR ŁABUŻEK

Kraków, w styczniu 1906 r. **Szewska 4.**

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektretechnice i budowie maszyn.

Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów.

Laboratorya elektrotecznicne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekret.

Każdy *kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę niechaj używa*

Kawy zdrowia

która zmieszana z 1/4 częścią kawy ziarnistej, zadowolni nawet najwybredniejszych smakoszy.

OSOBOM wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą

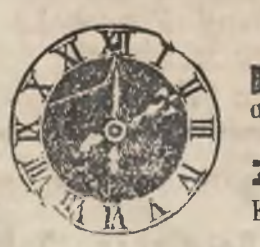
Kawę zdrowia

z fabryki w Podgórzu bez dodatku ziarnistej.

1 kg. kosztuje tylko 80 ct. czyli 1 Kor. 60 hal.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz



wyrabia i dostarcza 1240

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 32 0

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

L. 1404.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na **posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 3.000 koron** i z prawem do 4ch dodatków pięcioletnich po **400 koron.**

Za objazdy na drogach gminnych pobierać będzie inżynier powiatowy dyety i kilometrowe, ewentualnie ryczałt w rocznej kwocie 1.400 K., a po roku zadowalającej służby nastąpić może stabilizacya z prawem do emerytury i udzielenie dodatku osobistego w rocznej kwocie 400 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę prócz dostatecznej fizycznej zdolności i nieprzekroczonego 40 roku życia winni posiadać nadto następujące warunki:

1) ukończone studya techniczne wraz z dwoma egzaminami rządowymi.

2) praktykę najmniej dwuletnią przy budowie dróg i mostów.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w terminie do 5 czerwca 1906 r. z tem, że objęcie posady ma nastąpić z dniem 1 lipca 1906 r.

Wadowice, dnia 5 maja 1906 r.

Prezes:
MAREK ŁUSZCZKIEWICZ

sekretarz:
1266 3 JAN STOPCZAŃSKI.



Lekcye stenografii

metoda Gabelsbergera. Oferty w Administr. »Głosu Narodu«

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASO

maszynowych

IgnacegoWurm

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 1



Największy Ideałem

dla pań, aby pos dać płeć matow arystokratyczną, ko oznakę prawd wej piękności. — dnych **zmarszczek, wyrzut ani plam**; — skórę zdrowa czystą otrzymuje się prz używanie **Crème Simon, Pu i Mydła Simon'a.** Należy żąd prawdziwą markę. 74

PORĘBSKI & ZIMLER Krakó Rynek

polecają

PRACOWNI

Szat liturgicznych

Materye kościelne

Glony jedwabne szty chowe i złote

Hafty i koronki k ścielne. 7

ADMINISTRACYA

Wapienników i Kam niołomów Miejski

pod kierownictwem Magistratu w **górzu** sprzedaje po przystępny nach

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na stawie budowlanej we Lwowie r., oraz wielkim medalem na Wystawie przyrodniczo-leka w Krakowie 1900 roku. **Wapn szone i Wapno do uprawy roli.** wnież poleca ze swych skal nych „Krzemionkami“ i „skałą dowskiego“ **Kamień budowlany, kowy i Szuter.** Zamówienia muje Kasa miejska w Podg lefon Nr. 161 i Zarząd wap w Podgórzu, Telefon N.

Wydawca i Redaktor odp dzialny: Dr Antoni Bea W Drukarni »Głosu Na w Krakowie, pod zarz **S. Tomaszewskiego.**